MARIAN KRZYŻANOWSKI

ur. 1920; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne, szkoła powszechna w Puławach, szkolni koledzy

Szkoła powszechna i gimnazjum w Puławach

Jeśli chodzi o szkołę, to już zahaczamy prawie o lata dwudzieste, bo na przykład w 1927 roku poszedłem do pierwszej klasy szkoły powszechnej. Te szkoły powszechne to była taka bieda, że na przykład pierwszy, drugi oddział, to był koło tego zabytkowego kościółka Czartoryskich. Tam co jest ta rotunda, to obok dzwonnicy był dom, domek kryty strzechą, i tam chodziłem do pierwszego i drugiego oddziału. Tam kierowniczką była pani Helena Grochowska, to pamiętam, bo ona zawsze tymi landrynkami częstowała. Potem już starsze klasy, to znów trzecia, czwarta klasa szkoły powszechnej, to była, to chodziłem naprzeciwko dawnego urzędu, magistratu, czyli urzędu miejskiego, na ulicy 6 Sierpnia. Zaraz jak pan popatrzy, że to główna ulica Lubelska, czy tam Piłsudskiego i ostatnia w prawo, wjeżdżając już na wał. Tam była 6 Sierpnia. To narożny budynek Rogożewskich. I zaraz za tym domem, idąc tam 6 Sierpnia w głąb, był taki długawy, ale parterowy budyneczek. On dalej istnieje. To tam chodziłem do trzeciego i czwartego oddziału. Po prostu nie było takiej szkoły, żeby od pierwszego do siódmego oddziału chodzić. To tam chodziłem, tak jak mówię, do trzeciego i czwartego, a już do piątego, szóstego oddziału, to chodziłem [gdzie indziej] - była szkoła na ulicy Polnej. To jest ta równoległa dzisiaj do Centralnej. Tam potem dobudowano i dzisiaj to tam jest technikum gastronomiczne. W każdym razie to technikum jest plecami do Centralnej ulicy, a front ma tam właśnie gdzie było wejście do szkoły tej powszechnej przed wojną, od ulicy Polnej, obecnie też tak jest. No, a potem to już, bo wtedy szkoły były, nie było jeszcze liceów, to już jak skończyłem tam, nie pamiętam czy sześć oddziałów, to się szło do gimnazjum. Miałem 10 czy 11 lat jak poszedłem do pierwszej klasy gimnazjum. I było ośmioklasowe gimnazjum. Już dopiero przed samą wojną, na dwa, trzy, cztery lata przed wojną była reforma szkolnictwa, przez Jędrzejewiczów zapoczątkowana. Ministrem oświaty był Jędrzejewicz. To on był z tego środowiska legionowego. I wtedy powstało tak zwane gimnazjum, a już dwie ostatnie klasy, zamiast siódmej i ósmej dawnego gimnazjum, to już było liceum, dwie klasy licealne już. Tu wszystko

się odbywało w tym gimnazjum, które dzisiaj Czartoryskiego jest, z tym że, jak mówiłem, przedtem było gimnazjum, to od 10 roku życia, a później po skróceniu, po prostu odrzucono dwie klasy jakby, bo potem było dwie klasy liceum i cztery klasy gimnazjum. Ktoś skończył cztery klasy, to się tak nieoficjalnie mówi: mała matura. A ja potem dopiero, wojna wybuchła, to po wojnie uzupełniłem ten rok, który mi brakował i też maturę tutaj zrobiłem. Zresztą moje dzieci tak samo: córka, syn to wszystko kończyło tą szkołę. To było bardzo dobre gimnazjum, dosyć był wysoki poziom, a jak chodziło o chemię, fizykę, to był taki słynny profesor Kruk. To on był znany w Warszawie. Jak tam ktoś za dużo wiedział, na egzaminie był za mądry i miał za duże wiadomości: „To ty nie jesteś czasami z Puław od Kruka?" W ten sposób na wyższych uczelniach reagowano.
Ja mam taki indeks maturzystów z tego gimnazjum Czartoryskiego, to tam prawie w każdym roczniku znajdzie się żydowskie nazwiska. Był taki Bromsztajn, taka wielka głowa jak dynia. I był matematyk taki, pan Kaczorowski, straszna piła, tak jak ten Kruk. To matura, no ten Bromsztajn, to jest geniusz, to on już wszystko ma jak w rękawie. Tam były trzy zadania, on jedno machnął, a Kaczorowski był w tej komisji też. Przechodził tam, zaraz tam się spojrzał. Minęło trzy kwadranse tam, on te dwa zadania rozwiązał, a tego trzeciego nie. Minęły następne trzy kwadranse. Nie. No to Kaczorowski podszedł i mówi: „No co tam Bromsztajn, co tam Bromsztajn szuka? Takie trudne rozwiązał, a tego nie może." Przeszedł dalej, ten się dopiero skapnął. A ten Bromsztajn był taki filozof, że on tego zadania łatwego nie mógł rozwiązać. Myślał, że na maturę to oni nie mogli dać takiego zadania, to jest niemożliwe. To jest za głupie. Tam musi być jakaś pułapka. I on szukał tej pułapki, i nie znalazł. Tak to jest.

Data i miejsce nagrania	2002-08-27, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"